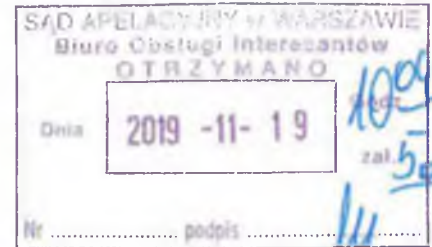




RZECZNIK PRAW OBYWATELSKICH

Warszawa, 19/11/2019

VII.511.41.2019.ZRB.CW



**Do:**

**Sądu Najwyższego**

Izba Cywilna

za pośrednictwem:

Sądu Apelacyjnego w Warszawie

V Wydział Cywilny

Plac Krasieńskich 2/4/6

00-207 Warszawa

**Powód:**

*(adres w aktach sprawy)*

**Pozwani:**

1.

2. Stowarzyszenie Miasto Jest Nasze

*(adresy w aktach sprawy)*

**Skarżący:**

Rzecznik Praw Obywatelskich

Al. Solidarności 77

00-090 Warszawa

Sygn. akt Sądu Apelacyjnego w Warszawie: V ACa 181/18

Wartość przedmiotu zaskarżenia: 10.000 zł

**SKARGA KASACYJNA RZECZNIKA PRAW OBYWATELSKICH**  
**OD WYROKU SĄDU APELACYJNEGO W WARSZAWIE V WYDZIAŁ CYWILNY**  
**Z DNIA 28 MARCA 2019 R., SYGN. AKT V ACa 181/18**

Działając na podstawie art. 398<sup>1</sup> § 1 ustawy z dnia 17 listopada 1964 r. - Kodeks postępowania cywilnego (Dz. U. z 2014 r., poz. 101 ze zm., dalej: „**kpc**”) oraz art. 398<sup>5</sup> § 2 kpc wnoszę skargę kasacyjną od wyroku Sądu Apelacyjnego w Warszawie Wydział V Cywilny z dnia 28 marca 2019 r., sygn. akt V ACa 181/18, którego odpis został doręczony pozwanemu Stowarzyszeniu Miasto Jest Nasze z siedzibą w Warszawie w dniu 19 maja 2019 r., zaskarżając powyższe orzeczenie w części tj. w punkcie I wyroku.

Na podstawie art. 398<sup>3</sup> § 1 i § 2 kpc skargę kasacyjną opieram na naruszeniach prawa materialnego wskazujących, że przez wydanie zaskarżonego orzeczenia doszło do naruszenia konstytucyjnych wolności, w szczególności wolności wyrażania poglądów i wolności rozpowszechniania informacji, chronionych na podstawie art. 54 ust. 1 Konstytucji RP, tj.:

- 1) art. 24 § 1 ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (Dz.U.2019.1145 t. j. dalej: „**kc**”) poprzez jego niewłaściwe zastosowanie i odwołanie się do błędnych kryteriów według których należy oceniać, czy doszło do naruszenia dóbr osobistych, a mianowicie przyjęcie miary nie - jak przyjmuje się powszechnie w orzecznictwie i doktrynie - „przeciętnego odbiorcy” lecz „odbiorcy wybiórczego”, który z jednej strony nie czyta zastrzeżenia prawnego na opublikowanej mapie, a z drugiej – domniemuje, że pojęcie dzikiej reprzywatyzacji odnosi się do \_\_\_\_\_, mimo że pozwany w żadnej swojej wypowiedzi, ani na konferencji prasowej, ani w wywiadzie prasowym nie przypisał wyraźnie powodowi udziału w tzw. dzikiej reprzywatyzacji, a także udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, co w konsekwencji doprowadziło do błędnego uznania, że doszło do naruszenia dóbr osobistych powoda w postaci dobrego imienia;
- 2) art. 23 kc w zw. z art. 24 § 1 kc poprzez niewłaściwe zastosowanie i przyjęcie, że działanie pozwanego Stowarzyszenia Miasto Jest Nasze było bezprawne, bowiem pozwany nie wykazał prawdziwości swoich twierdzeń faktycznych, podczas gdy Sąd Apelacyjny, po uznaniu, że doszło do naruszenia dobrego imienia powoda, powinien był zbadać czy pozwany działał w dobrej wierze tj. miał rozsądne powody do przyjęcia, iż ujawniona informacja była prawdziwa i czy dochował należytej staranności, szczególnie w sytuacji w której wypowiedzi dotyczyły działalności powoda jako osoby publicznej i odnosiły się do kwestii społecznie

istotnych, zaś Stowarzyszenie Miasto Jest Nasze działało w jako tzw. strażnicza organizacja pozarządowa (ang. *watchdog*), informując opinię publiczną i właściwe organy o nieprawidłowych praktykach związanych z reprivatyzacją warszawskich nieruchomości;

- 3) art. 23 kc w zw. z art. 24 § 1 kc poprzez jego niewłaściwe zastosowanie i zobowiązanie pozwane Stowarzyszenie do opublikowania oświadczeń zarówno o treści jak i formie niespełniającej przesłanki adekwatności czynności potrzebnych do usunięcia skutków rzekomego naruszenia dóbr osobistych, w szczególności mając na uwadze formę i cel działania pozwanego Stowarzyszenia oraz jego roczny budżet;
- 4) art. 5 kc poprzez jego niezastosowanie w sytuacji, gdy powód w sposób sprzeczny z zasadami współżycia społecznego nadużywa swojego prawa podmiotowego wskazując na naruszenie dóbr osobistych lecz pomijając szerszy kontekst publikowanych informacji i fakt ujawnienia przez pozwane Stowarzyszenie jednej z największych afer w Polsce związanych z reprivatyzacją nieruchomości w ciągu ostatnich dekad;
- 5) art. 54 ust. 1 Konstytucji RP oraz art. 10 ust. 1 i 2 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z dnia 4 listopada 1950 r (Dz. U. z 1993 r. Nr 61, poz. 284, dalej: „**Konwencja**”) poprzez niewłaściwe zastosowanie tych przepisów i nałożenie ograniczenia na wypowiedzi dotyczące kwestii będących przedmiotem interesu publicznego, podczas gdy nie zachodzą przesłanki uzasadniające ingerencję w wolność słowa, zaś pozwane Stowarzyszenie prawidłowo wypełniło swoje statutowe zadania i przekazało informacje o faktach wzbudzających publiczne zainteresowanie;
- 6) art. 448 kc w zw. z art. 6 kc poprzez niewłaściwe zastosowanie i zasądzenie sumy pieniężnej na wskazany cel społeczny podczas gdy krzywda powoda, warunkująca zasadność roszczenia na podstawie tego przepisu, nie została przez powoda udowodniona, podobnie jak nie zostało wykazane zawinione działanie po stronie pozwanych.

Na podstawie art. 398<sup>4</sup> § 1 pkt 3 kpc w zw. z art. 398<sup>16</sup> kpc wnoszę o uchylenie zaskarżonego wyroku w części dotyczącej pkt I wyroku i zmianę wyroku w tym punkcie poprzez oddalenie apelacji powoda w zakresie pkt I wyroku. Ewentualnie, gdyby Sąd Najwyższy uznał, iż nie zachodzą przesłanki określone w art. 398<sup>16</sup> kpc, na podstawie art. 398<sup>4</sup> § 1 pkt 3 kpc w zw. z art. 398<sup>15</sup> kpc wnoszę o uchylenie zaskarżonego wyroku w części dotyczącej pkt I wyroku i przekazanie w tym zakresie sprawy Sądowi Apelacyjnemu w Warszawie.

Na podstawie art. 398<sup>4</sup> § 2 kpc w zw. z art. 398<sup>9</sup> § 1 pkt 4 kpc wnoszę o przyjęcie skargi kasacyjnej do rozpoznania z uwagi na to, że skarga jest oczywiście uzasadniona.

## UZASADNIENIE

### 1. Stan faktyczny

Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrokiem z dnia 28 marca 2019 r. zmienił wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 22 listopada 2017 r. poprzez nałożenie na pozwane Stowarzyszenie Miasto Jest Nasze z siedzibą w Warszawie obowiązku złożenia oświadczenia z przeprosinami powoda

*za to, że publicznie rozpowszechniło nieprawdziwe informacje sugerujące, że jest rzekomo jedną z osób, które brały udział w tzw. „dzikiej reprzywatywacji” oraz, że jest członkiem zorganizowanej grupy przestępczej wyłudzającej nieruchomości za pomocą procedur procesu reprzywatywacji, czym naruszyło jego dobre imię, jak również za naruszenie prawa do wizerunku.* Jednocześnie Sąd Apelacyjny zasądził od Stowarzyszenia Miasto Jest Nasze z siedzibą w Warszawie na rzecz Fundacji „Nasze Dzieci” Przy Klinice Onkologii w Instytucie „Pomnik Centrum Zdrowia Dziecka” z siedzibą w Warszawie kwotę 10.000 zł wraz z ustawowymi odsetkami od 24 listopada 2016 r. W dalszej części wyroku Sąd Apelacyjny oddalił apelacje powoda w stosunku do drugiego z pozwanych oraz orzekł o kosztach postępowania zgodnie z wynikiem sprawy.

Sąd Apelacyjny oparł swe rozstrzygnięcie na następujących ustaleniach stanu faktycznego oraz wywodach prawnych.

Powód [redacted] wniósł przeciwko [redacted] Stowarzyszeniu Miasto Jest Nasze pozew o ochronę dóbr osobistych domagając się zobowiązania pozwanych do złożenia oświadczeń o opisanej w pozwie treści i ich publikacji we wskazanych tam środkach masowego przekazu. Powód wskazywał, że w dniu 13 września 2016 r. Stowarzyszenie opublikowało na stronie internetowej [www.reprzywatywacja.miastojestnasze.org](http://www.reprzywatywacja.miastojestnasze.org) warszawską mapę reprzywatywacji, która obejmowała 30 osób w tym powoda wymienionego z imienia i nazwiska oraz jego wizerunek. Opis pod mapą określał, że mapa ta przedstawia efekty pracy Stowarzyszenia i przedstawia kulisy tzw. dzikiej reprzywatywacji. Poprzez publikacje mapy, omówienia do niej oraz konferencji prasowej zorganizowanej przez [redacted] pozwani mieli naruszyć dobra osobiste powoda w postaci dobrego imienia, czci, godności powoda, a także jego renomy jako przedsiębiorcy, co może doprowadzić do zrujnowania jego reputacji. Działania pozwanych miały stanowić pomówienie powoda o popełnienie przestępstwa. Powództwo obejmowało posądzenie go także o udział w dzikiej reprzywatywacji.

Pozwani domagali się oddalenia powództwa w całości. Wskazywali, że ich wypowiedzi nie naruszyły dóbr osobistych powoda, nie były bezprawne działali w ramach interesu publicznego, jakie społeczeństwo ma w transparentnym i uczciwym obrocie warszawskimi nieruchomościami, a powód jest osobą publiczną i zakres krytyki może być szerszy. Podnieśli zarzut braku legitymacji czynnej powoda ze względu na brak naruszenia jego dóbr osobistych. Wypowiedzi dotyczące innych podmiotów niż powód nie naruszają dóbr osobistych powoda, ogólne wypowiedzi pozwanych nie pozwalają na ustalenie ich przedmiotu, a ponadto dotyczą prawdziwych informacji na temat działalności powoda. Pozwani nie są dziennikarzami, a więc oceny ich zachowania dokonuje się w ramach standardów należytej staranności. Wypowiedzi deskryptywne pozwanych są prawdziwe i dotyczące wyłącznie faktów, a wypowiedzi ocenne stanowią wyraz rzetelnej krytyki. Wskazali, że żądanie zapłaty sumy pieniężnej jest nieuzasadnione, gdyż ewentualne naruszenie dóbr osobistych było niezawinione.

Sąd pierwszej instancji uznał powództwo za zasadne jedynie w zakresie naruszenia prawa do wizerunku powoda i nakazał jego usunięcie, zaś w pozostałym zakresie jako niezasadne oddalił. Na skutek apelacji powoda, Sąd Apelacyjny zmienił orzeczenie Sądu Okręgowego. Sąd Apelacyjny uznał bowiem, że sąd pierwszej instancji nie uwzględnił kontekstu opisu prezentowanej „warszawskiej mapy prywatyzacji” w wypowiedziach Prezesa pozwanego Stowarzyszenia podczas konferencji prasowej z 13 września 2016 r. oraz w wywiadzie prasowym z 19 września 2016 r.

Sąd Apelacyjny podkreślił, że w przypadku naruszenia dóbr osobistych, niebagatelne znaczenie ma tło i kontekst sytuacyjny, w którym dane sformułowania w odniesieniu do konkretnej osoby zostały użyte. Wskazał, że w tym przypadku, ten właśnie kontekst, a przede wszystkim wyjaśnienie na konferencji prasowej kim są osoby ujęte na mapie, ma istotne znaczenie w niniejszej sprawie. Uznał natomiast, że to w jakim miejscu na mapie (na obrzeżach, czy w jego centralnej części) umieszczony jest powód, nie ma znaczenia w kontekście słów wypowiedzianych na konferencji prasowej i w wywiadzie prasowym. W ocenie Sądu Apelacyjnego, sąd pierwszej instancji błędnie ograniczył zasadnicze ustalenia, a w konsekwencji i ocenę prawną żądania wyłącznie do „warszawskiej mapy reprivatyzacji” bez analizy kontekstu i treści konkretnych fragmentów wypowiedzi akcentowanych przez powoda w pozwie formujących tezę o działającej w Warszawie „zorganizowanej grupie przestępczej wyłudniającej nieruchomości za pomocą procedur procesu reprivatyzacji” oraz o udziale powoda w tzw. dzikiej reprivatyzacji.

W tym stanie rzeczy Sąd Apelacyjny uzupełnił stan faktyczny poprzez ustalenie, że \_\_\_\_\_ jako ówczesny prezes Stowarzyszenia „Miasto Jest Nasze” z siedzibą w Warszawie, podczas konferencji

prasowej zorganizowanej 13 września 2016 r. wskazując co i kogo przedstawia „warszawska mapa reprivatyzacji”, na której został wymieniony [ ] użył sformułowań:

- „(...)obywatele tego kraju są pozostawieni sami sobie w starciu w świetnie zorganizowaną grupą interesu, która korzysta z mętnej sytuacji prawnej, na lukach w prawie, na nie tysięcy mieszkańców Warszawy, ale ważne i trzeba to przypominać zawsze, że dzika reprivatyzacja to nie tylko Warszawa( ... )”,

- „(...)pierwszym ustaleniem jak zaczęliśmy prace nad naszą mapą, że to głównie ustaleniem tej mapy był fakt, że udowodniliśmy, że wszyscy główni gracze na rynku są ze sobą ściśle powiązani ( ... )”,

- „(...) czy naprawdę Warszawa jest jedną wielką pralnią brudnych pieniędzy ( ... )”.

A ponadto, o to, że [ ] jako ówczesny prezes Stowarzyszenia „Miasto Jest Nasze” w wywiadzie jaki ukazał się 19 września 2016 r. w gazecie Polska Metropolia Warszawska, na pytanie dziennikarki:

- „ Co wynika z mapy warszawskich reprivatyzacji opublikowanej przez Stowarzyszenie Miasto Jest Nasze ? , stwierdził, że „wiele na to wskazuje, że w Warszawie działa bardzo dobrze zorganizowana grupa przestępcza wyłudniająca nieruchomości za pomocą procedur procesu reprivatyzacji (...)udowodniliśmy, że osoby działające na rynku są ze sobą ściśle powiązane. Handlują między sobą, znają się itd. Ludzie ci mają bezpośrednie związki ze zorganizowaną przestępczością na przykład z Janem L”.

Po uzupełnieniu ustaleń stanu faktycznego o wskazane powyżej wypowiedzi, Sąd Apelacyjny stwierdził, że dotyczą one w równym stopniu wszystkich osób wymienionych na „warszawskiej mapie reprivatyzacji”. Pozwany nie wykazał, że powód nie jest osobą, do której te słowa nie odnoszą się. W ocenie Sądu Apelacyjnego szczegółowa analiza wypowiedzi na konferencji prasowej wskazuje, że w jej początkowej fazie było wskazane co przedstawia mapa i była to informacja odnosząca się do prezentowanej mapy jako całości, a w dalszej części zostały omawiane konkretne nazwiska i spółki. W ocenie Sądu Apelacyjnego, świadczy to o tym, że wypowiedzi te dotyczą także powoda. Podobnie Sąd Apelacyjny ocenił przywoływaną wypowiedź dla gazety Polska Metropolia Warszawska, wobec braku wyłączenia, że nie odnosi się ona do powoda.

W dalszej części Sąd Apelacyjny zważył, że pozwany nie wykazał, aby przed datą przywołanych wypowiedzi powód był określany w środkach masowego przekazu jako „członek zorganizowanej grupy przestępczej wyłudniającej nieruchomości” lub jako osoba biorąca udział w tzw. „dzikiej

reprzywatyzacji”, lub był w zainteresowaniu organów wymiaru sprawiedliwości, w tym aspekcie. W ocenie Sądu Apelacyjnego, przeciętny odbiorca wypowiedzi jakie zostały wygłoszone otrzymał w istocie jednoznaczny przekaz, że każda z osób wskazanych na tej mapie, a więc i powód, w równym zakresie są głównymi graczami na rynku reprzywatywacyjnym, są ze sobą ściśle powiązani, biorąc udział w tzw. „dzikiej reprzywatywacji” oraz, że „pozostają w zorganizowanej grupie przestępczej wyłudzającej nieruchomości za pomocą procedur procesu reprzywatywacji”. Dla przeciętnego odbiorcy sam wydźwięk tego typu określeń kojarzy się tylko z pejoratywnym, negatywnym postępowaniem. Wypowiedzi te, w ocenie Sądu, spotykały się w społeczeństwie z oczywistym krytycznym odbiorem.

W ocenie Sądu Apelacyjnego, potencjalny odbiorca po wysłuchaniu tych wypowiedzi nie musiał ich konfrontować z treścią zakładek na „warszawskiej mapie prywatyzacji”, gdyż miał wystarczający przekaz na dokonanie oceny postępowania osób wskazanych na tej mapie. Dlatego, też nie sposób przyjąć, że taki odbiorca dodatkowo analizował mapę szukając informacji stanowiących zastrzeżenie do wypowiedzianych słów, jak te zamieszczone mało widoczną czcionką. Odbiorca wysłuchawszy informacji w środkach masowego przekazu miał wiedze co i kogo przedstawia „warszawska mapa reprzywatywacji”, co odbiegało od treści informacji, wobec powoda, przypisanej mu na mapie.

Na tej podstawie Sąd Apelacyjny przyjął, że pozwany przypisał powodowi udział w tzw. „dzikiej prywatyzacji” oraz, że twierdzenie, że na terenie Warszawy działała dobrze zorganizowana grupa przestępcza, odnosiło się do powoda.

Ponadto Sąd Apelacyjny stwierdził, że pozwany nie udowodnił, aby powód brał udział w tzw. „dzikiej prywatyzacji”, ani, że „brał udział w zorganizowanej grupie przestępczej wyłudzającej nieruchomości”. Zaś tego rodzaju wypowiedzi są bezprawne i nawet przekonanie o ich prawdziwości nie wyłącza odpowiedzialności sprawcy. Bezprawności nie wyłącza także fakt, że względem pozwanego nie należy stosować kryteriów staranności, zgodnie z przepisami prawa prasowego. Również powoływanie się na interes publiczny nie uprawnia pozwanego do przedstawiania pozwanemu informacji nieprawdziwych, gdyż przekracza to granice wolności wypowiedzi publicznych.

W ocenie Sądu Apelacyjnego nie stanowi naruszenia dóbr osobistych powoda sama informacja o nim na „warszawskiej mapie reprzywatywacji”, treść oświadczenia, do którego złożenia zobowiązano pozwanego nie odnosi się do tego faktu, gdyż dla przeciętnego odbiorcy treści zawarte na mapie nie zawierają informacji pejoratywnych naruszających dobre imię powoda. W negatywnym świetle

stawiają dopiero powoda treści i wypowiedzi zaprezentowane na konferencji i w wywiadzie. Naruszyły one dobre imię powoda, ale nie godność.

Sąd Apelacyjny uznał, że miejsca, w których miałyby być opublikowane oświadczenie zgodnie z żądaniem powoda, miałyby zbyt represyjny charakter, dlatego ograniczył je w stosunku do tego żądania. Jednocześnie Sąd Apelacyjny uznał odnośnie do żądania majątkowego, że żądanie zapłaty 10.000 zł na wskazany cel społeczny jest adekwatne do stopnia naruszenia dóbr osobistych powoda. Ma ona charakter kompensacyjny oraz jednocześnie represyjny i prewencyjno – wychowawczy. Nie jest ona zbyt uciążliwa dla pozwanego, a jednocześnie spełni swój cel w postaci usunięcia skutków naruszenia dobra osobistego.

Wyrok Sądu Apelacyjnego, zdaniem skarżącego, ostać się nie powinien, gdyż narusza on prawo, w następujących aspektach.

## **2. Zarzut naruszenia art. 24 § 1 kc – brak naruszenia dóbr osobistych powoda przez pozwanego**

W pierwszym rzędzie, odnośnie do podnoszonego naruszenia art. 24 § 1 kc skarżący wskazuje, że jego zdaniem ocena, czy dane zachowanie może być uznane za naruszające dobra osobiste jest oceną prawną, a nie oceną stanu faktycznego (tak m.in. Księżak Paweł (red.), Pyziak-Szafnicka Małgorzata (red.), Kodeks cywilny. Komentarz. Część ogólna, wyd. II Opublikowano: LEX 2014) i w związku z tym zarzut tak ujęty jest dopuszczalny w ramach zawężonych rygorystycznych podstaw zaskarżenia przewidzianych dla skargi kasacyjnej.

Sąd Apelacyjny, zdaniem skarżącego popełnił błąd eksponując wypowiedzi medialne, nadając im treść odnoszącą się bezpośrednio do powoda, przyjmując, że samo umieszczenie imienia i nazwiska powoda na „mapie” świadczy o tym, że odnoszą się one również do niego, całkowicie pomijając treści zawarte „przy” imieniu i nazwisku powoda, w których nie ma mowy o tzw. dzikiej reprivatyzacji, ani przynależności do jakiegokolwiek zorganizowanej grupy. Uczynił to również wbrew wyraźnym zastrzeżeniom zamieszczonym przez autorów mapy na jej pierwszej tytułowej stronie, zastrzeżeniu widocznym tak samo jak ikonografia dotycząca powoda. Jest to interpretacja niewątpliwie krzywdząca pozwanego, prowadząca do błędnego wniosku, że zostały naruszone dobra osobiste powoda, a tym samym prowadząca do błędnego zastosowania art. 24 § 1 kc, gdyż wbrew stanowisku Sądu Apelacyjnego zachowanie pozwanego nie naruszało dóbr osobistych powoda.

Sąd Apelacyjny uznał, że przypisanie pozwanemu odpowiedzialności za naruszenie dóbr osobistych uzasadnione jest specyficzną kompilacją okoliczności faktycznych polegających na publikacji „mapy



reprzywatyizacji warszawskiej” i jej treści oraz wypowiedzi nawiązujących do niej, które padły na konferencji prasowej oraz w publikacjach prasowych. W ocenie skarżącego żadna z tych okoliczności oddzielnie, ale również rozpatrywane łącznie nie mogą uzasadniać odpowiedzialności pozwanego.

Sama „mapa” nie zawiera pejoratywnych treści: tłumaczy, czym jest reprzywatyizacja i w żadnym miejscu nie wysuwa wniosku, że wszystkie wymienione w niej podmioty miały związek z tzw. „dziką reprzywatyizacją”. Wręcz przeciwnie, w części istotnej dla rozstrzygnięcia niniejszej sprawy, a więc ikonie opisującej powoda, nie ma mowy, aby miał on związek z tzw. „dziką reprzywatyizacją” lub też aby był „członkiem zorganizowanej grupy”. Samo umieszczenie, nawet niepotwierdzonej informacji, że pozwany miał związek z reprzywatyizacją, nie narusza jego dóbr osobistych w żaden sposób, co zresztą przyjął Sąd Apelacyjny. Również treści, które zostały wygłoszone podczas konferencji prasowej nie wskazują, żeby były wypowiedziami naruszającymi dobra osobiste powoda.

Kluczową kwestią, w ocenie skarżącego niewłaściwie rozstrzygniętą przez Sąd Apelacyjny, jest właśnie znaczenie owej „kompilacji” okoliczności (mapa, konferencja prasowa, wywiad), które wspólnie - stosując rzekomo test zwykłego odbiorcy - miałyby skutkować naruszeniem dóbr osobistych powoda przez pozwanego.

Dekodując pojęcie racjonalnego odbiorcy informacji, Sąd Apelacyjny w ocenie skarżącego przyjął niedopuszczalne uproszczenie, które w sposób zasadniczy wpływa na rozstrzygnięcie niniejszej sprawy. Mianowicie przyjął, że odbiorca taki poprzestaje na wychwyceniu pejoratywnych określeń padających podczas konferencji prasowej oraz w wywiadzie prasowym (gdzie nie pada nazwisko powoda w związku z tzw. dziką reprzywatyizacją oraz zorganizowaną grupą), zaintrygowany nimi odnajduje opublikowaną „mapą reprzywatyizacji warszawskiej”, ale zapoznaje się z nią wyjątkowo pobieżnie. Poprzestaje na stwierdzeniu, jakie podmioty widnieją na tej mapie i tym samym wyrabia sobie twierdzenie, że owe pejoratywne zachowania odnoszą się do wszystkich „ikon” widniejących w ikonografice owej mapy. Wywód ten jest błędny i doprowadził Sąd Apelacyjny do błędnego wniosku o naruszeniu dóbr osobistych powoda.

W doktrynie oraz judykaturze utrwalone jest stanowisko, że ocena, czy dane zachowanie narusza dobro osobiste powinna być dokonywana nie w ujęciu subiektywnym, czyli jak daną wypowiedź, czy działanie odbiera osoba twierdząca, że doszło do naruszenia jej dobra osobistego, ale w ujęciu obiektywnym, czyli w odbiorze przeciętnego, rozsądnie postępującego człowieka (tak m.in. Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 15 maja 2019 r. ; II CSK 158/18 ).

Niniejsza sprawa jest o tyle specyficzna, że kryterium to nie odnosi się do samej oceny, czy same zachowanie narusza dobra osobiste, ale jakich działań można oczekiwać od przeciętnego, racjonalnego (rzetelnego) odbiorcy treści związanych z publikacją „mapy reprivatyzacji warszawskich” podejmowanych w celu zdobycia przez niego informacji. W ocenie skarżącego możliwe, a wręcz konieczne jest rozróżnienie pojęcia „rzetelnego przeciętnego odbiorcy”, który zadaje sobie minimum trudu zapoznania się z tematyką, która i tak go zainteresowała, od pojęcia „odbiorcy wybiórczego”, który ignorując wszelkie inne dostępne treści, ogranicza się jedynie do sprawdzenia nazwisk osób wymienionych na „mapie reprivatyzacji warszawskich”. Zgodnie ze stanowiskiem Rzecznika Praw Obywatelskich, w analizowanej sprawie, z uwagi, że nie chodzi w niej „tabloidową” (jak słusznie określił to Sąd Okręgowy) treść, ale skomplikowane zagadnienie prawne i społeczne, przeciętna osoba nią zainteresowana nie jest nastawiona tylko i wyłącznie na powiązanie inkryminowanych wypowiedzi z konkretnymi nazwiskami. W sytuacji, gdy zadała już sobie „trud” zaznajomienia się z „mapą” odczyta i zapoznania się z podstawowymi informacjami na niej zawartymi, zwłaszcza że może to uczynić bez dokonywania dalszego większego zaangażowania, gdyż treść ta jest dostępna na pierwszy rzut oka.

W tym ujęciu, zdaniem skarżącego Sąd Apelacyjny nie rozważył dostatecznie zaangażowanie potencjalnego odbiorcy treści zawartych na mapie, poprzestając na stwierdzeniu, że odbiorca ten będzie działał w sposób wybiórczy, nastawiony wyłącznie na sensacje.

Zaznaczyć należy, że w żadnej wypowiedzi składającej się na przyjęty przez Sąd Apelacyjny stan faktyczny nie pada nazwisko powoda. Wobec tego, wypowiedź taka sama w sobie nie może naruszać jego dóbr osobistych, a konkretnie dobrego imienia. Aby ustalić, do kogo warszawska reprivatyzacja oraz dzika reprivatyzacja odnoszą się, konieczne było więc przez odbiorcę zapoznanie się z danymi osobowymi konkretnych osób, zawartymi m.in. na „mapie reprivatyzacji warszawskich”. Założyć należy, że przeciętny odbiorca znajdował te informacje wchodząc na stronę internetową założoną specjalnie przez pozwane stowarzyszenie, poprzez zapoznanie się z interaktywną mapą albo - studiując wydruki powielane przez media. Źródła pochodzące z innych publikacji prasowych nie są przedmiotem niniejszej sprawy, gdyż pozwany nie może odpowiadać za rozpowszechnianie materiałów i czynione doń komentarze. W zwykłym wydruku mapy, nie widniało nazwisko pozwanego, a więc odbiorca nie mógł dojść do wniosku, że jest powiązany z tzw. dziką reprivatyzacją albo że ma związek z „zorganizowaną grupą”. Sam wizerunek, umieszczony pierwotnie na mapie nie dawał możliwości dokonania owych powiązań przeciętnemu odbiorcy, jako że - jak słusznie przyjęto - pomimo, że powód był osobą publiczną, to nie był osobą powszechnie znaną. Dlatego też jedynym sposobem weryfikacji, kto znajduje się na „warszawskiej

mapie reprivatyzacji” było czynne zapoznanie się z jej treścią. Odbiorca musiał kliknąć w stosowną ikonę, czyniąc to jego oczom ukazywała się informacja nie dotycząca tzw. dzikiej reprivatyzacji, czy też reprivatyzacji w ogóle, ale dane dotyczące powoda, a mianowicie: *A właściwie dwóch senior i junior. Ojciec to tajemniczy polski biznesmen, który mieszka w Szwajcarii i prowadzi interesy głównie w Rosji. Obaj są pasjonatami sportów rajdowych (np. rajd Paryż-Dakar), dużo podróżują po świecie. Jeden jest charge d'affaires ambasady Republiki Gambii w Moskwie.* Poniżej zaś znajdowały się odnośniki do stosownych stron internetowych.

Sąd Apelacyjny prawidłowo dostrzegł i ustalił, że na „mapie reprivatyzacji warszawskiej” zostało umieszczone zastrzeżenie następującej treści: *Niniejsza mapa została utworzona na podstawie materiałów prasowych, informacji zawartych w Krajowym Rejestrze Sądowym, a także w oparciu o inne ogólnodostępne źródła. Mapa wskazuje wybrane powiązania o charakterze biznesowym, rodzinnym lub innym łączące niektóre osoby uczestniczące w szeroko pojętym procesie reprivatyzacji, jakie zdołaliśmy ustalić i które w naszej opinii są istotne dla całościowego spojrzenia na proces reprivatyzacji i w interesie publicznym wymagają ujawnienia. Zastrzegamy, że celem mapy nie jest twierdzenie, że wszystkie osoby uwidocznione na mapie działają wspólnie lub w porozumieniu, jak również przesądzanie o czyjejkolwiek osobistej winie lub odpowiedzialności prawnej.*

W ocenie skarżącego Sąd Apelacyjny wywiódł jednak niewystarczające wnioski z faktu, że oświadczenie o takiej treści zostało zamieszczone na stronie głównej. Sąd Apelacyjny przyjął, że osoba zapoznająca się z „mapą reprivatyzacji warszawskich” jest na tyle zainteresowana jej treścią, że poczyni kroki i otworzy konkretne ikony (w których - co należy podkreślić - nie ma informacji dezawuuujących powoda w oczach opinii publicznej), ale nie zapozna się z zastrzeżeniem umieszczonym na samej mapie, które jest widoczne i czytelne po wejściu na samą stronę bez wykonywania dalszych czynności.

Sąd Apelacyjny poprzestał jedynie na stwierdzeniu, że pouczenie to jest zapisane małą czcionką. Tymczasem w ocenie skarżącego nie można go zignorować. Jest praktyką powszechnie przyjętą i notorycznie stosowaną (abstrahując od jej oceny), że wszelkie zastrzeżenia, informacje o odesłaniach, o skutkach prawnych, czynione są w formie nie dominującej samej treści oraz w miejscu, które w nią nie ingeruje. Tak jest również w niniejszym przypadku. Z niezrozumiałych zatem przyczyn, Sąd Apelacyjny odmówił nadania jakiegokolwiek znaczenia prawnego owemu oświadczeniu. Tymczasem ma ono kardynalne znaczenie, nawet nie tyle w ujęciu odczytywania treści i odbioru

samej „mapy reprivatyzacji warszawskiej”, ale dla wyjaśnienia samej idei jej sporządzenia. Ma to także znaczenie dla rozumienia wypowiedzi pozwanego na konferencji prasowej oraz w wywiadzie, a więc i samego kontekstu, któremu decydujące znaczenie nadał Sąd Apelacyjny wydający skarżone orzeczenie.

W zastrzeżeniu tym nie ma mowy o tzw. „dzikiej reprivatyzacji”, ani „zorganizowanych grupach”, mowa jest o powiązaniach, na różnych płaszczyznach w kontekście samej reprivatyzacji (bez jakichkolwiek dookreśleń), podane są źródła informacji, pokreślenie interesu publicznego, jako przyczyny całego przedsięwzięcia, ale przede wszystkim wyraźne zastrzeżenie, że jej autorzy nie twierdzą, że wszystkie osoby na niej uwidocznione działają wspólnie lub w porozumieniu, jak również, że celem mapy nie jest przesądzanie o czyjejkolwiek winie lub odpowiedzialności prawnej.

W ocenie skarżącego zastrzeżenie to ma kardynalne znaczenie w świetle wywodów Sądu Apelacyjnego dotyczących kontekstu sytuacyjnego, z którego wynikać miałyby, że przedstawiciel pozwanego obarczał wszystkie podmioty wymienione literalnie na mapie udziałem w tzw. „dzikiej reprivatyzacji” oraz w „zorganizowanej grupie”. Zaznaczyć należy, z czym skarżący się nie zgadza, że gdyby nawet takie wrażenie mogło powstać na tle przytaczanych w uzasadnieniu orzeczenia Sądu Apelacyjnego wypowiedziach, to przeciętny, rzetelny odbiorca, który i tak musiał sięgnąć do mapy, aby poznać szczegóły (a więc dane podmiotów, które dotyczyły te zwroty) natknąłby się jednocześnie na wyraźne zastrzeżenie przywoływanej treści, które otwarcie wyjaśnia, że nie wszystkie osoby są ze sobą powiązane (tworzą grupę) i nie wszystkie osoby mają udział w reprivatyzacji (zwykłej – nie dzikiej). Ponadto przytoczyć należy wyraźnie, wypowiedzi wskazane przez Sąd Apelacyjny, które w jego, błędnej zdaniem skarżącego, ocenie dowodzą naruszenia dóbr osobistych powoda”

-, (...)obywatele tego kraju są pozostawieni sami sobie w starciu w świetnie zorganizowaną grupą interesu, która korzysta z mętnej sytuacji prawnej, na lukach w prawie, na nie tysięcy mieszkańców Warszawy, ale ważne i trzeba to przypominać zawsze, że dzika reprivatyzacja to nie tylko Warszawa (...),

-, (...)pierwszym ustaleniem jak zaczęliśmy prace nad naszą mapą, że to głównie ustaleniem tej mapy był fakt, że udowodniliśmy, że wszyscy główni gracze na rynku są ze sobą ściśle powiązani (...),

-, (...) czy naprawdę Warszawa jest jedną wielką pralnią brudnych pieniędzy (...).”

Z wypowiedzi tych nie wynika bezpośrednio, że formułowane tam określenia mają dotyczyć wszystkich podmiotów umieszczonych na „mapie reprivatyzacji warszawskiej”. Jedynie stwierdzenie zawierające kwantyfikator ogólny „wszyscy” dotyczy wbrew twierdzeniu Sądu

Apelacyjnego, nie wszystkich, ale „głównych graczy rynku” – nie wskazuje natomiast, że wszyscy główni gracze rynku zostali umieszczeni na „mapie”.

Wniosku, że padło takie twierdzenie nie można również wywieść z cytowanego wywiadu prasowego.

Powyższe jest o tyle istotne, gdyż obrazuje, że wypowiedzi medialne same w sobie nie odnoszą się w ogóle do powoda, muszą być zestawione z informacjami zawartymi na „mapie”. Tam zaś, nie ma żadnych treści mogących naruszać dobra osobiste powoda, co potwierdziły sądy obu instancji. Mało tego, są tam treści wyjaśniające, że autorzy mapy nie przypisują nikomu ani winy, ani odpowiedzialności prawnej.

Tło i kontekst analizowanych zdarzeń jest niezwykle istotny. Jest prawdą, jak to słusznie zauważył Sąd Apelacyjny, że analiza danych wypowiedzi i zdarzeń musi być dokonywana z uwzględnieniem tych elementów. Mogą one mieć ważki wpływ na ocenę danych zachowań. Jednakże w ocenie skarżącego w analizowanej sprawie Sąd Apelacyjny przecenił znaczenie tła oraz kontekstu w ocenie wypowiedzi pozwanego oraz treści „mapy reprivatyzacji warszawskiej”, przez co przyjął brzmienie i znaczenie tych wypowiedzi wbrew ich treści, celowi, a wręcz wyłącznie z uwzględnieniem owego kontekstu. Kontekst jako niezależny od pozwanego, nie może mu być przypisany jako część jego zachowania. Pozwany nie może odpowiadać za to, że odbiór społeczny pojęcia tzw. dzięki reprivatyzacji, czy samej reprivatyzacji warszawskiej ma negatywne konotacje – jego celem wyjaśnionym w treści „mapy” było pokazanie powiązań w kontekście samej reprivatyzacji, a nie przesądzanie czyjkolwiek winy, czy odpowiedzialności.

Reasumując, zdaniem skarżącego, Sąd Apelacyjny dokonał niewłaściwej oceny zaistniałych zdarzeń, a więc publikacji mapy, jej treści oraz wypowiedzi medialnych pozwanego, zakładając, że przeciętny, rzetelny odbiorca tych informacji nie zapozna się z treścią mapy i wiadomościami oraz oświadczeniami na niej zawartymi, które wyraźnie wskazują, że nie każdy podmiot (przede wszystkim nie powód) wskazany na mapie brał udział w tzw. dzięki reprivatyzacji oraz, że nie wszyscy na niej wymienieni są członkami zorganizowanej grupy przestępczej wyłudzającej nieruchomości za pomocą procedur procesu reprivatyzacji. Z niezrozumiałych powodów Sąd Apelacyjny uznał, że czytelnik wywiadu prasowego lub uczestnik konferencji ograniczy się co najwyżej do zbadania jakie imiona i nazwiska kryją się pod danymi zakładkami, w sytuacji, gdy właściwa ocena przeciętnego, rzetelnego odbiorcy informacji w analizowanej sprawie nie pozwala przyjąć takiego uproszczonego założenia, a już tym bardziej przypisywać z tego tytułu odpowiedzialność pozwanemu za naruszenie dóbr osobistych powoda. Tym bardziej, że jak stwierdził sam Sąd Apelacyjny, same treści zawarte na mapie nie naruszają owych dóbr. Zaś same

wypowiedzi medialne również nie mogą być uznane za naruszające owe dobra, gdyż nie precyzują podmiotu którego dotyczą, w osobie powoda. Skoro zaś samoistnienie oceniane wypowiedzi medialne pozwanego nie naruszają dóbr osobistych powoda, gdyż nie identyfikują go z nimi, podobnie samoistnie oceniana treść mapy i informacji o powodzie w niej zawartych, to zbyt daleko idącym wnioskiem, że suma tych depozycji pozwanego jednak te dobra narusza.

Wobec powyższego podnoszony zarzut naruszenia art. 24 § 1 k.c. polegający na jego niewłaściwym zastosowaniu i uznaniu, że doszło do naruszenia dóbr osobistych powoda w postaci jego dobrego imienia, jest w pełni uzasadniony i to w stopniu oczywistym, gdyż w istocie przyjęte jako stan faktyczny w niniejszej sprawie zachowanie pozwanego nie naruszało owych dóbr osobistych pozwanego.

### **3. Działanie w obronie społecznie uzasadnionego interesu jako przesłanka uchylająca bezprawność**

Sąd Apelacyjny w Warszawie w zaskarżonym wyroku przyjął, że dobra osobiste powoda zostały naruszone poprzez publiczne rozpowszechnianie nieprawdziwych wypowiedzi. Powyższej konkluzji zdaniem Sądu nie zmienia fakt, że opublikowane wypowiedzi służyły interesowi społecznemu, nie bowiem w jego opinii nie uzasadnia opublikowania nieprawdziwych treści naruszających dobra osobiste. Sąd drugiej instancji wyodrębnił elementy wypowiedzi poddające się testowi według kryterium prawdy lub fałszu, a następnie taki test przeprowadził. Jak stwierdził, *pozwany prezentując warszawską mapę reprivatyzacji powołując się na interes publiczny nie był uprawniony do przedstawiania społeczeństwu informacji nieprawdziwych* (str. 50 wyroku).

Przypisanie pozwanym odpowiedzialności cywilnej za wypowiedzi rzekomo naruszające dobra osobiste powoda wyłącznie w oparciu o test prawdziwości tych wypowiedzi, bez wzięcia pod uwagę szerszego kontekstu sprawy oraz działań pozwanych poprzedzających sporne wypowiedzi (m.in. dopełnienie wymogu należytej staranności w zbieraniu materiałów), w ocenie Rzecznika Praw Obywatelskich narusza gwarantowane Konstytucją i Konwencją wolność do wyrażania swoich poglądów i wolność rozpowszechniania informacji. Stanowisko Sądu Apelacyjnego, odrzucające znaczenie innych czynników poza jednym - wykazaniem prawdziwości - stoi w sprzeczności ze standardem ochrony wypracowanym przez Europejski Trybunał Praw Człowieka i przez Sąd Najwyższy. Pomija także szczególny status organizacji pozarządowych i standardy ochrony postulowane dla nich w europejskich aktach prawnych.

### *Znaczenie niewykazania prawdziwości wypowiedzi*

W orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka podkreśla się znaczenie wolności debaty publicznej jako nieodzownego warunku funkcjonowania demokratycznego społeczeństwa. Aczkolwiek wolność wypowiedzi nie jest nieograniczona, zgodnie z art. 10 ust. 2 Konwencji dopuszczalna ingerencja musi spełniać trzy warunki: legalności, celowości i konieczności w demokratycznym społeczeństwie. Wykazanie prawdziwości zarzutu nie jest uznawane za absolutnie konieczną i niezależną od innych okoliczności przesłankę wyłączenia odpowiedzialności sprawcy naruszenia dobrego imienia i czci. W odniesieniu do wypowiedzi mających publiczne znaczenie, Trybunał w swoim orzecznictwie zastrzega bowiem wyjątkowo szeroki zakres wypowiedzi i tylko wyjątkowo zezwala na ingerencję.

Nawet jeśli błędnie przyjąć, iż doszło do naruszenia dóbr osobistych powoda przez pozwanych, Rzecznik podziela zdanie sądu pierwszej instancji, iż pozwani zwolnieni są z odpowiedzialności, bowiem działali w interesie publicznym. Interes publiczny, jako kontratyp wyłączający bezprawność naruszenia, wyraża się w niniejszej sprawie w zasadzie jawności życia publicznego i prawa obywateli do informacji na temat szczegółów reprivatyzowania nieruchomości warszawskich, w tym dysponowania mieniem publicznym i zaangażowania urzędników w postępowania reprivatyzacyjne. Kluczowym czynnikiem podlegającym badaniu, czy do wyłączenia bezprawności doszło, powinno być dochowanie należytej staranności przez pozwanych, nie zaś udowodnienie przez nich prawdziwości swoich zarzutów.

Praktyka polskich sądów polegająca na ograniczaniu się sądów w sprawach o ochronę dóbr osobistych do zbadania prawdziwości zarzutu – jak uczynił to Sąd Apelacyjny w zaskarżonym wyroku – ma długą tradycję. W zakończonyj w 2009 r. sprawie przeciwko Sąd Najwyższy uznał, że koniecznym elementem wyłączenia bezprawności działania naruszającego dobro osobiste jest prawdziwość twierdzeń co do faktów. (...) wziął udział w debacie radiowej, podczas której stwierdził, że powód, powszechnie znany językoznawca, był tajnym współpracownikiem komunistycznej władzy. Stwierdzenie (...) zostało uznane za nieprawdziwe. W ocenie sądu polskiego nieprawdziwe stwierdzenia, naruszające prawa innej osoby, należało uznać za bezprawne. Powyższe stanowisko zostało zdyskwalifikowane przez Europejski Trybunał Praw Człowieka który uznał, że doszło do naruszenia art. 10 ust. 1 Konwencji.<sup>1</sup> Trybunał przyjął, że skoro (...) był wyraźnie zaangażowany w debatę publiczną na temat ważnej kwestii (lustracja), Trybunał nie jest w stanie zaakceptować podejścia sądów polskich, które wymagają od skarżącego

<sup>1</sup> Zob. wyrok SN z dnia 10 września 2009 r., sygn. akt V CSK 64/09.

udowodnienia prawdziwości swoich twierdzeń. W świetle orzecznictwa Trybunału i okoliczności sprawy nie było uzasadnione wymaganie od [redacted] spełnienia standardów bardziej wymagających niż należyta staranność tylko na tej podstawie, że prawo krajowe nie uznało go za dziennikarza. Sądy polskie, stosując takie podejście, skutecznie pozbawiły skarżącego ochrony przyznanej na mocy art. 10 Konwencji.<sup>2</sup> Stanowisko powyższe zostało powtórzone przez Trybunał w 2016 r. w sprawie wygranej przeciwko Polsce przez [redacted], w odniesieniu do którego sądy krajowe przyjęły, że bezprawnie naruszył dobra osobiste [redacted]. Podobnie jak w sprawie ze skargi [redacted] Trybunał uznał, że wymaganie spełnienia wyższego standardu niż należyta staranność nie było usprawiedliwione w świetle orzecznictwa Trybunału. Ponadto sądy polskie nie ustaliły w sposób przekonujący społecznej potrzeby ochrony praw wydawcy gazety ponad prawo skarżącego do wolności wyrażania opinii oraz społeczne zainteresowanie promowaniem tej wolności.<sup>3</sup>

W niniejszej sprawie Sąd Apelacyjny prawidłowo wskazał, że bez znaczenia pozostaje okoliczność, iż do pozwanych nie mają zastosowania przepisy ustawy prawo prasowe (str. 47 wyroku), jednak nie wyciągnął z tego faktu należytych konkluzji, zbieżnych z wyżej cytowanymi sprawami zawisłymi w polskich sprawach przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka. Standardy wypracowane w orzecznictwie Trybunału wskazują bowiem, że Konwencja zapewnia ochronę wszystkim uczestnikom debaty na temat spraw uzasadnionego zainteresowania publicznego – niezależnie od tego, czy są dziennikarzami czy nie.

Podobne standardy zostały wypracowane w orzecznictwie sądów polskich, wybiórczo przywołanym w zaskarżonym wyroku. Sąd Apelacyjny przywołał bowiem wyłącznie stanowisko, że dla uchylenia odpowiedzialności za naruszenie dóbr osobistych konieczne jest wykazanie prawdziwości zarzutu, pomijając szeroko prezentowaną linię orzeczniczą, dopuszczającą wyłączenie odpowiedzialności za naruszenie czci, pomimo niewykazania prawdziwości. Sąd Apelacyjny w Warszawie pominął w szczególności kluczową w tym kontekście uchwałę Sądu Najwyższego w składzie 7 sędziów z dnia 18 lutego 2005 r., sygn. akt III CZP 53/04 w której Sąd Najwyższy przyjął, iż wykazanie przez dziennikarza, że przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych działał w obronie społecznie uzasadnionego interesu oraz wypełnił obowiązek zachowania szczególnej staranności i rzetelności, uchyła bezprawność działania dziennikarza.<sup>4</sup>

---

<sup>2</sup> Wyrok ETPCz z dnia 4 listopada 2014 r. w sprawie Braun przeciwko Polsce, skarga nr 30162/10.

<sup>3</sup> Wyrok ETPCz z dnia 5 lipca 2016 r. w sprawie Kurski przeciwko Polsce.

<sup>4</sup> Uchwała SN w składzie 7 sędziów z dnia 18 lutego 2005 r., sygn. akt III CZP 53/04.



### *Szczególny status organizacji pozarządowych w debacie publicznej*

Każdy sąd orzekający w sprawie naruszenia dóbr osobistych przez wypowiedzi w sprawach istotnych społecznie (a do takich bezsprzecznie kwestia reprzywatyzacji warszawskich nieruchomości należała) powinien mieć na względzie także szerszy kontekst, w jakim funkcjonują podmioty działające w interesie publicznym, w tym dziennikarze, aktywiści społeczni, organizacje pozarządowe. Europejski Trybunał Praw Człowieka w swoim orzecznictwie wskazał, że ograniczenia wolności debaty nie mogą zniechęcać prasy do podejmowania i uczestniczenia w otwartych dyskusjach w sprawach stanowiących przedmiot uzasadnionego zatroskania opinii publicznej. W sferze publicznej wolność prasy jest zwiększona, gdyż pełni ona rolę „strażnika publicznego” (ang. *watchdog*) w przekazywaniu informacji o poważnym znaczeniu publicznym.<sup>5</sup> Podobnie jest z organizacjami pozarządowymi. Sąd Apelacyjny, zdaniem Rzecznika Praw Obywatelskich, ów szerszy kontekst debaty w sprawach mających publiczne znaczenie całkowicie pominał. W konsekwencji, wyrok nie odnosi się w ogóle do dwóch zagadnień, mających niebagatelne znaczenie dla niniejszej sprawy: do ochrony tzw. strażniczych organizacji pozarządowych oraz do postępowań sądowych, określanym angielskim skrótem SLAPP.

Współcześnie to często organizacje pozarządowe na równi z dziennikarzami śledczymi informują opinię publiczną o nieprawidłowościach czy nielegalnych praktykach. Sąd Apelacyjny zupełnie pominał, że w związku z tym wolność wypowiedzi prasowej przysługuje w równym stopniu profesjonalnym dziennikarzom, jak i pełniącym funkcje *watchdogów* (organizacji strażniczych) i wzbudzającym publiczną debatę organizacjom pozarządowym. Do takiego wniosku doszedł Europejski Trybunał Praw Człowieka w sprawie *Társaság a Szabadságjogokért* przeciwko Węgrom.<sup>6</sup> W wyroku sprzed 10 lat Trybunał wskazał, że *funkcją prasy jest inicjowanie debaty publicznej. Jednak wypełnianie tej funkcji nie jest wyłącznie zarezerwowane dla mediów. W opisywanej sprawie inicjowanie debaty publicznej należało do zadań skarżącej organizacji pozarządowej.* Trybunał wskazał ponadto, że wprowadzanie ograniczeń w dostępie do informacji może wpływać negatywnie na organizacje próbujące dotrzeć do źródeł informacji i może powstrzymać je od podejmowania tego typu działań. W związku z czym ich rola „publicznych stróżów” może zostać zdeprecjonowana lub wykluczona.

<sup>5</sup> Wyrok ETPCz z dnia 20 maja 1999 r. w sprawie *Bladet Tromsø i Stensaas* przeciwko Norwegii, skarga nr 21980/93.

<sup>6</sup> Wyrok ETPCz z dnia 14 kwietnia 2009 r., w sprawie *Társaság a Szabadságjogokért* przeciwko Węgrom skarga nr 37374/05

W konsekwencji przyjąć należy, jak słusznie skazał w niniejszej sprawie sąd pierwszej instancji, że działalność stowarzyszeń stanowi formę zbiorowego wykonywania wolności wypowiedzi, sama w sobie uprawnia je do powoływania się na ochronę z art. 10 i 11 Konwencji. W wyroku *Vides Aizsardzibas* przeciwko Łotwie Europejski Trybunał Praw Człowieka podkreślił, że prawidłowe wypełnianie przez stowarzyszenia ich statutowych zadań wymaga zapewnienia im możliwości przekazywania informacji o faktach wzbudzających publiczne zainteresowanie oraz ich oceny.<sup>7</sup> Kładzie się zatem szczególny nacisk na respektowanie przez władze publiczne wolności wypowiedzi organizacji pozarządowych, które to wypowiedzi mogą w związku z tym cechować się przesadą i być prowokacyjne.

Przedmiotem niniejszego postępowania były informacje na temat procedury warszawskiej reprivatyzacji, ujawnione przez organizację pozarządową – Stowarzyszenie *Miasto Jest Nasze*. Informacje przekazane społeczeństwu w kwestionowanej przez powoda mapie, podczas konferencji prasowej i udzielanych wywiadów stały się podstawą licznych działań organów państwa, w tym organów ścigania, zmian personalnych w Urzędzie Miasta Stołecznego Warszawy, powołania sejmowej Komisji do spraw reprivatyzacji nieruchomości warszawskich. W ocenie Rzecznika Praw Obywatelskich, kwestie poniesione przez Stowarzyszenie, stanowiły niewątpliwie sprawę istotną publicznie (ang. *matter of public importance*). Wobec powyższego, nakładanie na pozwane Stowarzyszenie sankcji w niniejszym postępowaniu może uznane zostać za naruszenie wolności rozpowszechniania informacji. Działając zgodnie ze standardami orzecznictwa strasburskiego Sąd Apelacyjny powinien był przyjąć, iż skoro pozwane Stowarzyszenie było zaangażowane w debatę publiczną na temat ważnej kwestii, dla ochrony wolności jego wypowiedzi wystarczyło wykazanie, iż *Miasto Jest Nasze* dochowało należytej staranności. Zastosowany przez sąd drugiej instancji test prawdziwości stanowił nadmierną ingerencję w wolność wypowiedzi pozwanego.

Pominięcie szczególnej roli Stowarzyszenia ma dalsze konsekwencje. Szczególna ochrona przysługuje bowiem podmiotom aktywnym w debacie publicznej przed powództwami określanymi w doktrynie anglosaskiej mianem SLAPP - *strategic lawsuit against public participation*. Celem SLAPP jest nie tyle wygranie sprawy sądowej, lecz uciszenie krytycznych wypowiedzi oraz zapobieganie kolejnym - poprzez stworzenie swoistego efektu mrożącego.<sup>8</sup> Praktykę powództw

---

<sup>7</sup> Wyrok ETPCz z dnia 27 maja 2004 r. w sprawie *Vides Aizsardzibas* przeciwko Łotwie, skarga nr 37374/05.

<sup>8</sup> Zob. M. Bernatt, 2009, Glosa do wyroku Sądu Apelacyjnego w Łodzi (I ACa 15/06) z dnia 17 maja 2006 r. w sprawie *ING Nationale Nederlanden Polska S.A. przeciwko Stowarzyszeniu Osób Poszkodowanych przez ING Nationale Nederlanden*, Przegląd Ustawodawstwa Godpodarczego nr 4.

typu SLAPP potępił w swojej rezolucji z 2014 r. Parlament Europejski. Wskazał przy tym, że ich charakterystyczną cechą jest wszczęcie lub zagrożenie wszczęciem postępowania sądowego nie z zamiarem wymierzenia sprawiedliwości, lecz w celu skłonienia osoby podejmującej tematy nieprawidłowych lub nielegalnych praktyk do autocenzury lub wyczerpania finansowego, moralnego lub psychicznego. Zdaniem Rzecznika Praw Obywatelskich, biorąc pod uwagę całokształt ustalonego w sprawie stanu faktycznego który legł u podstaw wyroku, należało rozważyć czy niniejsze powództwo może być kwalifikowane jako polska wersja SLAPP.

Kwalifikacja taka uprawnia zbadanie, czy w okolicznościach niniejszej sprawy powód nie naruszył art. 5 kc, czyli czy chciał uczynić ze swego prawa użytek sprzeczny z zasadami współżycia społecznego. Art. 5 kc jest normą zezwalającą na wyjątkowe naruszenie prawa podmiotowego uzasadnione między innymi interesem ogólnym. Jak wskazuje Sąd Najwyższy, ustawodawca po to wprowadził to unormowanie, aby nie dochodziło do wydawania rozstrzygnięć formalnie zgodnych z prawem, ale nie do zaakceptowania z punktu widzenia ogólne akceptowanych w społeczeństwie, wykształconych zasad moralnych i niebudzących kontrowersji zwyczajów.<sup>9</sup> Takim przypadkiem są właśnie powództwa spełniające wyżej opisane kryteria SLAPP.

Przenosząc powyższe na grunt niniejszej sprawy należy stwierdzić, że wyrok Sądu Apelacyjnego całkowicie pomija szerszy kontekst działania pozwanych, wskazujący na ich rolę jako *watchdogów* oraz europejskie standardy ochrony przysługujące w takiej sytuacji. Zdaniem Rzecznika Praw Obywatelskich pominięcie szczególnej roli pozwanych i zastosowanie wyłącznie testu prawdy/fałszu w odniesieniu do ich wypowiedzi stanowi naruszenie prawa materialnego mające istotny wpływ na wynik niniejszej sprawy. Gdyby Sąd Apelacyjny podjął się zakwalifikowania pozwanych jako organizacji mających - na równi z prasą - znaczenie dla debaty publicznej, powinien był następnie zbadać, czy dochowali oni należytej staranności tzn. czy mieli uzasadnione podstawy do przyjęcia, że ujawnione przez nich w mapie reprivatyzacji oraz na konferencji i w wywiadzie prasowym informacje były prawdziwe. Bez znaczenia przy tym byłoby – co stało się błędnie osią wyводу Sądu Apelacyjnego – iż informacje te później okazały się błędne.

#### *Dopuszczalność używania obrażających i oburzających sformułowań*

Sąd Apelacyjny w ogóle nie odniósł kwestionowanych sformułowań do standardu strasburskiego dotyczącego języka debaty publicznej. Jedną z jej nieodłącznych cech jest krytyka określonych zjawisk i wskazywanie na nieprawidłowości życia społecznego. Sąd Apelacyjny pominął, iż te

---

<sup>9</sup> Wyrok SN z dnia 23 lipca 2015r., I CSK 549/14.

właśnie cele przyświecały pozwanym i zostały przez nich spełnione, bowiem ich działania doprowadziły do zmiany praktyki reprivatyzowania nieruchomości warszawskich, a w dalszej perspektywie – do powołania komisji weryfikacyjnej czy wszczęcia postępowań karnych. Uwagę Sądu Apelacyjnego w Warszawie zwróciły dwa określenia, które nie zostały *expressis verbis* użyte w odniesieniu do nazwiska powoda, lecz w odniesieniu do grupy osób widniejących na mapie reprivatyzacji: *udział w dzikiej reprivatyzacji* oraz *w zorganizowanej grupie przestępczej wyłudniającej nieruchomości*. W oparciu o te stwierdzenia, Sąd uznał że doszło do bezprawnego naruszenia dóbr osobistych powoda. Sąd Apelacyjny pominął przy tym przyjętą linię orzecniczą Europejskiego Trybunału Praw Człowieka wskazującą, że wolność wypowiedzi, zagwarantowana w Art. 10 ust. 1 Konwencji, ma zastosowanie nie tylko do informacji czy idei, które są przychylnie przyjmowane albo traktowane jako nieszkodliwe lub obojętne, lecz także do tych, które obrażają, oburzają lub wprowadzają niepokój. Jak przyjmuje Trybunał, *takie są wymagania pluralizmu, tolerancji i otwartości, bez których nie ma "demokratycznego społeczeństwa"*. Na mocy Artykułu 10 ust. 2 Konwencji istnieje niewielki zakres dopuszczalności ograniczania wypowiedzi politycznych lub debaty w kwestiach dotyczących interesu publicznego.<sup>10</sup> Zbieżne z tym poglądem jest stanowisko Trybunału Konstytucyjnego, który wskazał iż *nie ma wolnej, demokratycznej debaty w sytuacji, w której poziom emocji i „soczystość” używanego języka miałyby być z góry narzuconym standardem, określonym w sposób sformalizowany i zbiurokratyzowany przez organy władzy publicznej*.<sup>11</sup>

Według orzecznictwa strasburskiego, ochronie podlega korzystanie w wypowiedziach z przesady, o ile nie ucieka się do nieuzasadnionego obraźliwego i niestosownego języka lub nie wykracza się poza ogólnie akceptowalny stopień przesady. Europejski Trybunał Praw Człowieka prowokujący i „co najmniej nieelegancki” język debaty uznał za koszt wolności słowa w demokratycznym społeczeństwie.<sup>12</sup> Niniejszą sprawę można porównać do sprawy Ziemińskiego przeciwko Polsce, w której dziennikarz opisując plany budowy farmy przepiórek użył określeń takich jak *pozer*, *nierozgarnięci szefowie*, *palant* i *przygłupawy urzędnik* i został za to skazany przez polskie sądy. Trybunał uznał naruszenie swobody wypowiedzi skarżącego - wskazał bowiem, że ostre sformułowania Ziemińskiego nie były przypisane konkretnym osobom. Osoby, które poczuły się urażone artykułem były bądź politykami, bądź urzędnikami, czyli grupą, która powinna tolerować szerszą krytykę wobec siebie.<sup>13</sup> Analogiczna sytuacja występuje na kanwie stanu faktycznego niniejszej sprawy, z którego jasno wynika iż prezes Stowarzyszenia Miasto Jest Nasze nie odniósł

---

<sup>10</sup> Ibid.

<sup>11</sup> Wyrok TK z dnia 11 października 2006 r., sygn. akt P 3/06.

<sup>12</sup> Wyrok ETPCz z dnia 17 lipca 2007 r. w sprawie Sanocki przeciwko Polsce, skarga nr 28949/03.

<sup>13</sup> Wyrok ETPCz z dnia 5 lipca 2017 r. w sprawie Ziemiński przeciwko Polsce, skarga nr 1799/07.

*expressis verbis* udziału w dzikiej reprivatyzacji ani w grupie przestępczej do powoda będącego przecież osobą publiczną.

#### **4. Szersze granice krytyki w stosunku do osób pełniących funkcje publiczne**

Swoboda wypowiedzi nie ma oczywiście charakteru absolutnego i podlega ograniczeniom (art. 31 ust. 3 Konstytucji oraz art. 10 ust. 2 Konwencji). Granicą jest m.in. zakaz naruszania dóbr osobistych osób prywatnych. Nie można jednak pomijać faktu, prawidłowo ustalonego przez sądy obu instancji, że powód jest osobą publiczną, a wypowiedzi nie odnosiły się do jego życia prywatnego, lecz dotyczyły jego działań biznesowych, na których temat sam się wypowiadał w prasie. Osoby publiczne świadomie i w sposób nieunikniony wystawiają się na ostrą kontrolę i reakcje na każde wypowiedziane słowo, dlatego muszą w szczególności przejawiać wysoki stopień tolerancji.<sup>14</sup> Okoliczność ta, zgodnie ze stanowiskiem przyjętym w doktrynie prawa i w orzecznictwie międzynarodowym, rozszerza granice dopuszczalnej krytyki.<sup>15</sup>

Pomimo prawidłowego uznania przez Sąd Apelacyjny w Warszawie, iż powód jest osobą publiczną, a zatem powinien wykazywać większy stopień tolerancji na krytykę, na podstawie uzasadnienia zaskarżonego wyroku nie sposób dociec, czy ów szerszy margines krytyki w stosunku do powoda rzeczywiście został przez Sąd zastosowany. Zdjęcie nie znalazło się na warszawskiej mapie reprivatyzacji przypadkowo. Aczkolwiek powód w niniejszym postępowaniu wykazywał, iż nie brał udziału w transakcjach zakładających reprivatyzację warszawskich nieruchomości, wcześniej wypowiadał się publicznie, iż kontrolowana przez niego Grupa mając doświadczenie w prywatyzacjach i roszczeniach, na własną rękę monitoruje stan prawny nieruchomości należących do PHN (str. 10 wyroku). Jako osoba publiczna, która miała lub ma związki z podmiotami działającymi na dużą skalę na rynku nieruchomości w Warszawie, musi liczyć się na poddanie swojej działalności w tym zakresie publicznej ocenie. Informacje przekazywane przez pozwanych i wyrażone przez nich oceny dotyczą aktywności zawodowej powoda, a nie jego życia prywatnego. Co więcej, zagadnienie poruszone przez Miasto Jest Nasze – kwestia reprivatyzowania warszawskich nieruchomości – nie odnosi się do dobra powszechnego, lecz dobra o charakterze szczególnym, zastrzeżonego jedynie dla ograniczonej grupy osób, które albo zakupiły reprivatyzowane nieruchomości albo odzyskały nieruchomości niegdyś należące do ich przodków. Tym bardziej zatem osoby uczestniczące w procesach reprivatyzacyjnych – lub jak powód,

<sup>14</sup> Wyrok ETPCz z dnia 24 lutego 2009 r. w sprawie Długołęcki przeciwko Polsce, skarga nr 23806/03.

<sup>15</sup> Zob. wyrok ETPCz z dnia 16 lutego 2016 w sprawie Arztekkammer für Wien oraz Dorner przeciwko Austrii, skarga nr 8895/10 oraz wyrok TK z dnia 11 października 2006 r. sygn. akt P 3/06.

zainteresowane tymi procesami – powinny liczyć się z tym, że będą podlegały bardziej szczegółowej społecznej kontroli, podejmowanej albo przez organizacje pozarządowe, albo przez dziennikarzy, oraz surowszej i publicznej ocenie. Uzasadnienie wyroku Sądu Apelacyjnego powinno wskazywać w sposób wyczerpujący, jak Sad uwzględnił owe szersze granice krytyki w stosunku do powoda jako osoby publicznej w niniejszej sprawie.

#### **5. Brak udowodnienia krzywdy koniecznej do wykazania roszczenia na gruncie art. 448 kc**

Sąd Apelacyjny w Warszawie wskazał, iż zasadny jest zarzut dotyczący naruszenia art. 448 kc polegający na jego niezastosowaniu, pomimo stwierdzonego przez Sąd Okręgowy bezprawnego naruszenia prawa do wizerunku powoda (str. 45 wyroku). Zasadzenie odpowiedniej sumy pieniężnej na wskazany cel społeczny zmierzać ma do rekompensaty krzywdy, rozumianej jako szkoda o charakterze niemajątkowym, będąca następstwem naruszenia dobra osobistego. Z uzasadnienia zaskarżonego wyroku Sądu Apelacyjnego nie wynika, w czym Sąd upatruje krzywdę powoda która ma być zrekompensowana, jaki jest jej rozmiar, intensywności i skutki naruszenia. Sąd Apelacyjny rozważał jedynie rodzaj naruszonych przez wypowiedzi pozwanych dóbr i przyjął, że doszło do naruszenia dobrego imienia powoda, lecz nie jego godności. Zdaniem Sądu powód nie wykazał bowiem, by na skutek wypowiedzi pozwanych jego odbiór przez niego samego, w jego najbliższym otoczeniu uległ obniżeniu, by zostało zachwiane jego poczucie własnej wartości, by nastąpiło umniejszenie jego walorów i umiejętności. Z uzasadnienia wyroku nie wynikają także podstawy na jakich Sad Apelacyjny przyjął, że spełniona została druga – obok bezprawności - przesłanka odpowiedzialności przewidzianej w art. 448 kc czyli zawinione działanie sprawcy naruszenia dobra osobistego.<sup>16</sup>

#### **6. Brak należytego wyważenia interesów stron**

Z art. 24 § 1 kc wynika, że sąd powinien był zrównoważyć interesy stron tak, aby pokrzywdzonemu zapewnić satysfakcjonujące zadośćuczynienie moralne, z jednej strony, zaś z drugiej – nie nakładać na sprawcę nadmiernej i nieuzasadnionej represji. Wbrew twierdzeniom Sądu Apelacyjnego w Warszawie, zdaniem Rzecznika Praw Obywatelskich, interesy te nie zostały wyważone prawidłowo.

Jak wynika z orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, charakter i surowość nałożonej sankcji stanowią również czynniki, które należy wziąć pod uwagę przy ocenie proporcjonalności ingerencji na podstawie art. 10 Konwencji.<sup>17</sup> W przedmiotowej sprawie skarżący

<sup>16</sup> Wyrok SN z dnia 19 stycznia 2007 r., sygn. akt III CSK 358/06.

<sup>17</sup> Wyrok ETPCz z dnia 7 lutego 2012 r. w sprawie *Axel Springer AG przeciwko Niemcom* [GC], skarga nr 39954/08

został zobowiązany do publikacji przeprosin (kosztujących 2.932,32 zł) i zapłacenia na wskazany cel społeczny 11.234,35 złotych (zasądzona suma pieniężna w wysokości 10.000 złotych i odsetki). Wraz z kosztami reprezentacji procesowej, niniejsze postępowanie sądowe kosztowało pozwaną organizację około 1/3 wysokości jej rocznych wpływów z darowizn i składek wskazanych w bilansie za 2018 r. W tych okolicznościach należy stwierdzić, że sankcje finansowe nałożone na pozwane stowarzyszenie były nadmierne. Wynika z tego, że doszło do naruszenia art.10 ust. 1 Konwencji.

## **7. Wniosek o przyjęcie skargi kasacyjnej do rozpoznania.**

W przedstawionym kształcie z powodu przytoczonych argumentów niniejsza skarga kasacyjna zdaniem Rzecznika Praw Obywatelskich jest w stopniu oczywistym zasadna, co również uzasadnia wniosek o jej przyjęcie do rozpoznania. Sąd Apelacyjny w Warszawie bez przypisania pozwanemu konkretnej wypowiedzi, której adresatem byłby pozwany odsyłając do treści „mapy reprivatyzacji warszawskiej”, w której treści jak sam stwierdził nie doszukał się naruszenia dóbr osobistych powoda, przypisał pozwanemu naruszenie dobrego imienia powoda, błędnie stosując art. 24 § 1 kc. Ponadto, w tym aspekcie, Sąd Apelacyjny dokonał błędnej interpretacji aktów staranności jakie podjąć miał przeciętny rzetelny odbiorca, który zdaniem Sądu Apelacyjnego zapoznawał się z „mapą reprivatyzacji warszawskiej”, ale tylko wybiórczo – dostrzegał informacje, które mógł zdobyć klikając lub najeżdżając na konkretną ikonę, a nie zapoznawał się z oświadczeniem zawartym na głównej stronie, poczynionym małą czcionką, ale czytelnym i widocznym na pierwszy rzut oka, którego sama treść powinna ekskulpować pozwanego od odpowiedzialności, gdyż w wyraźnie w nim zaznacza, że nie przypisuje nikomu winy, ani odpowiedzialności. Również w tym znaczeniu Sąd Apelacyjny dokonał aktu nadinterpretacji uznając, że doszło do naruszenia dóbr osobistych powoda i stosując art. 24 § 1 kc, a wyciągając ten wniosek właściwie tylko z kontekstu i tła całego zdarzenia, które oczywiście ma znaczenie, ale nie może determinować odpowiedzialności pozwanego, nie mając pokrycia w konkretnych działaniach lub zaniechaniach pozwanego naruszających dobra osobiste powoda.

Niemniejsze znaczenie dla niniejszej sprawy, ale również w kontekście kształtowania kierunku orzecznictwa sądów powszechnych, mają kwestie dotyczące:

- a. społecznie uzasadnionego interesu jako przesłanki uchylającej bezprawność. Interes publiczny, jako kontratyp wyłączający bezprawność naruszenia, wyraża się w niniejszej sprawie w zasadzie jawności życia publicznego i prawa obywateli do informacji na temat

szczegółów reprivatyzowania nieruchomości warszawskich, w tym dysponowania mieniem publicznym i zaangażowania urzędników w postępowania reprivatyzacyjne;

- b. roli oraz funkcji tzw. *watchdogów* (organizacji strażniczych) inicjujących publiczną debatę w sprawach społecznie ważkich (takich jak np. reprivatyzacja), w kontekście szczególnej ochrony, której podlega wolność wypowiedzi prasowej, ale przysługuje ona w równym stopniu profesjonalnym dziennikarzom, jak i organizacjom pozarządowym pełniącym funkcje *watchdogów*;
- c. funkcji oraz środków ochrony organizacji pozarządowych, czego Sąd Apelacyjny nie rozważył, tym samym błędnie pomijając nie tylko szerszy kontekst ich działania, ale także odbierając pozwanym dostęp do europejskich standardów ochrony przysługujących w takiej sytuacji. Ma to szczególne znaczenie w aspekcie procesów wytaczanych organizacjom strażniczym i aktywistom nie tyle w celu ochrony praw podmiotowych, ale w celu powstrzymania takich organizacji i podmiotów przed wykonywaniem przez nich swych statutowych funkcji.

Powyższe ma znaczenie zwłaszcza w kontekście orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka na gruncie art. 10 Konwencji, które poszerza granice wolności wypowiedzi, definiując je przy uwzględnieniu szczególnej roli takich podmiotów w społeczeństwie obywatelskim w demokratycznym państwie prawa czego konsekwencją odejście od testu prawdy i fałszu.

W tym kontekście dostrzec należy, że pozwany prowadzi istotną i pożyteczną działalność publiczną, polegającą inicjowaniu debaty publicznej na temat tak istotnej społecznie kwestii jak reprivatyzacja warszawska, która dotyczy bezpośrednio, bądź pośrednio setek tysięcy ludzi i może być rozpatrywana w wielu aspektach.

Reasumując, zdaniem Rzecznika Praw Obywatelskich tylko przyjęcie skargi kasacyjnej do rozpoznania i wypowiedzenie się względem sygnalizowanych w skardze, doniosłych społecznie i prawnie kwestii, umożliwi rozpoczęcie żmudnego, ale koniecznego procesu kształtowania świadomości nie tylko sądów, ale również, a może przede wszystkim, obywateli w przedstawianych kwestiach. W tym ujęciu rozpoznanie przedmiotowej skargi pozwoli na realizację jej publicznoprawnej funkcji, zaś podniesione w skardze zarzuty oczywiście uzasadniają wniesiony środek zaskarżenia.

Jednocześnie Rzecznik Praw Obywatelskich wskazuje, że przez wydanie skarżonego orzeczenia doszło do naruszenia konstytucyjnych wolności albo praw człowieka i obywatela, a konkretnie art. 54 ust. 1 Konstytucji RP, a więc gwarantowanego przez ustawę zasadniczą prawa do



rozpowszechniania informacji oraz wolności słowa, co uzasadnia wniesienie przez niego skargi kasacyjnej.

Adam Bodnar

Załącznik.

5 odpisów skargi